



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

POLICY PAPERS

Nr 29/2009

Rafał CIASTOŃ

**POLSKA BEZ „TARCZY”.
*EGIDA ZAMIAST TARCZY ?***

Warszawa, wrzesień 2009

W ubiegłym tygodniu byliśmy świadkami radykalnego zwrotu amerykańskiej polityki dotyczącej „tarczy” antyrakietowej – forsowana przez ekipę prezydenta G. W. Busha idea europejskiej bazy systemu *Missile Defense* ostatecznie odeszła do lamusa. Czy oznacza to koniec idei „tarczy” jako takiej?

Ogłoszona oficjalnie 17 września decyzja nie jest, a przynajmniej nie powinna być zaskoczeniem. Pamiętać należy, iż z obozu Demokratów, jeszcze gdy Barak Obama był jedynie kandydatem na urząd prezydenta, napływały sygnały, iż po jego ewentualnym wyborze nowa administracja dokładnie przyjrzy się pomysłom poprzedników na obronę antyrakietową jako całość, a w szczególności na zasadność budowy europejskiego komponentu tzw. Ground based Midcourse Defense. Po wyborach zapowiedziany został przegląd, którego miał potrwać do drugiej połowy bieżącego roku i który właśnie się kończy. Zaskakujące jest jednak to, w jaki sposób i jak dobitnie zakomunikowano światu (i sojusznikom) tę zmianę. Nocne telefony i bezceremonialne wycofywanie się z umów (bez względu na ocenę słuszności ich zawarcia), nie dodają nowej administracji blasku i mogą przynieść Stanom Zjednoczonym więcej szkody niż pożytku.

Zredefiniowane cele

Nie ulegając emocjom warto przyjrzeć się przesłankom jakimi kierowali się Amerykanie, odchodząc od pomysłu budowy baz w Polsce i Czechach.

po pierwsze uznano, iż irański program rakietowy i nuklearny nie jest tak dalece zaawansowany, aby uzasadniał on potrzebę rozmieszczenia GMD w Europie;

po drugie, choć nie jest to przyznawane, rezygnacja z tego komponentu ma służyć poprawie relacji z Rosją, konsekwentnie i nieustannie twierdzącej, iż „tarcza” jako całość, a w szczególności jej europejskie elementy negatywnie wpływają na jej bezpieczeństwo;

po trzecie zaś, posłużono się swego rodzaju rachunkiem koniecznych do poniesienia kosztów (finansowych) i korzyści jakie można dzięki nim uzyskać, uwzględniając przy tym parametry bojowe jakie w chwili obecnej oferują pociski GBI.

Według ostatnich ocen amerykańskich agencji wywiadowczych, irański program rakietowy nie jest zaawansowany tak znacznie, jak oceniano wcześniej, a co za tym idzie kraj ten nie będzie w stanie wyprodukować w najbliższych latach międzykontynentalnej rakiety balistycznej. Oczywiście, w oparciu o informacje ze źródeł otwartych nie sposób ocenić, na ile jest to informacja prawdziwa, jednak na słuszność tej tezy mogą wskazywać zwiększone wysiłki Iranu w dziedzinie rozwoju i produkcji rakiet balistycznych średniego zasięgu. Z irańskiego punktu widzenia jest to działanie o tyle logiczne, że pociski takie mogą być produkowane

natychmiast – tak *Shahab-3*, jak i zapewne *Sejil-2* (jeśli nie, to jego ewentualne dopracowanie wydaje się być kwestią miesięcy, na pewno nie lat). Pomimo deklaracji w rodzaju tej, jaką minister obrony Iranu Ahmad Vahidi złożył kilka dni temu, iż program jądrowy jego kraju nie jest obliczony na produkcję broni atomowej, gdyż ta jest sprzeczna z duchem islamu, Irańczycy niemal na pewno pracują nad tą bronią. Brak jednoznacznych ocen, kiedy uda im się osiągnąć ten cel, jednak błędem jest założenie, iż po jej wyprodukowaniu (i miniaturyzacji ładunku tak, aby mógł on zostać zamontowany w głowicy), będą potrzebować nośników o strategicznym charakterze. Irańskie pociski wcale nie muszą zagrażać kontynentowi amerykańskiemu, aby być skutecznym narzędziem polityki. Przy zasięgu dwóch, trzech tysięcy kilometrów w promieniu ich działania znajdują się liczne bazy USA w regionie i terytoria państw sojuszników Ameryki, a to w zupełności wystarczy do nuklearnego szantażu (kilka lat temu tego rodzaju wizję dotyczącą amerykańskich baz rozlokowanych w regionie Bliskiego i Środkowego Wschodu wysnuł Paul Bracken, analityk RAND Corporation). Tak więc decyzja Amerykanów może rzeczywiście wynikać w części z oceny nieadekwatności europejskich elementów systemu MD w odniesieniu do zagrożeń jakie mogą zaistnieć w ciągu najbliższych lat. Przyjrzyjmy się zatem temu, co powstać ma w zamian.

Egida dla wszystkich?

GBI to jedyny istniejący dziś element systemu, zdolny do zwalczania ICBM w środkowej fazie lotu, choć prawdą jest, iż jego skuteczność nie jest tak wysoka, jakby życzyła sobie tego Missile Defense Agency. Do tej pory rozmieszczono trzydzieści interceptorów tego typu w bazach Vanderberg i Fort Greeley (w związku z tegorocznymi cięciami w budżecie MDA zrezygnowano z ulokowania tam kolejnych pocisków). Jak łatwo zauważyć taka dyslokacja obliczona jest głównie na zwalczanie rakiet północnokoreańskich, przed zagrożeniami płynącymi ze strony Iranu mają bronić w najbliższej przyszłości pociski Standard Missile-3 (SM-3). W chwili obecnej są one przenoszone przez część odpowiednio zmodyfikowanych okrętów wyposażonych w system walki *Aegis* (Egida), szesnaście takich jednostek służy we Flocie Pacyfiku, dwie we Flocie Atlantyku (dalsze trzy są aktualnie modernizowane).

Program rozwoju tego komponentu MD podzielono na cztery etapy. W pierwszym (rok 2011), w celu ewentualnej ochrony zarówno państw Starego Kontynentu, jak i amerykańskiego personelu wojskowego, rozmieszczana będzie istniejąca wersja pocisku (Block IA), ewentualnie również radary Army Navy/Transportable Radar Surveillance. Nie ma tu mowy o wyrzutniach lądowych, tak więc „rozmieszczenie” oznacza mniej lub bardziej stałą obecność okrętów US Navy na wodach europejskich (zapewne Morza Śródziemnego i ewentualnie Północnego bądź

Północnego Atlantyku). Etap drugi (2015 r.) zakłada rozmieszczenie SM-3 Block IB (który do tego czasu ma zakończyć fazę rozwoju), zarówno w wersji lądowej jak i morskiej oraz „bardziej zaawansowanych radarów”, co pozwoli na kompleksową ochronę przed raketami krótkiego i średniego zasięgu (SRBM i MRBM). Etap trzeci (2018 r.) to wprowadzenie pocisku SM-3 Block IIA, który będzie mógł zwalczać pociski średniego zasięgu (IRBM)¹, etap czwarty zaś (2020 r.), to wprowadzenie SM-3 Block IIB, w którego zasięgu znajdują się również ewentualne ICBM.

Z czysto militarnego punktu widzenia tak określony program rozwoju wydaje się lepiej odpowiadać istniejącym i rysującym się na horyzoncie zagrożeniom. Problem jednak w tym, iż nie tylko względy militarne determinowały decyzję administracji G. Busha o budowie baz w Polsce i Czechach i nie tylko w nich upatruje się uzasadnienia odwrotnej decyzji prezydenta Obamy.

„Tarcza” za START i Iran?

Głównym oponentem europejskich baz MD była oczywiście Rosja. Głośno wzywała ona USA do wycofania się z projektu, twierdząc, iż jest on skierowany przeciwko jej potencjałowi i równie głośno groziła krokami odwetowymi (wprowadzeniem raket typu *Iskander* do Obwodu Kaliningradzkiego, rozwojem systemów zdolnych do penetracji tarczy, rozlokowaniem głowic jądrowych poza swymi granicami itp.). Tymczasem Stany Zjednoczone potrzebują Rosji, aby myśleć o jakimkolwiek skutecznym reżimie sankcji wobec Iranu, potrzebują również jej pomocy w sprawie Afganistanu. Wreszcie potrzebują nowego układu o ograniczeniu zbrojeń strategicznych. Nakładając na to nową ocenę zagrożenia irańskiego łatwo wysnuć wniosek, iż trzecia baza GBI została poświęcona na ołtarzu ww. potencjalnych korzyści. Aby być sprawiedliwym należy dodać, iż nie jest to jedyny program w ramach tarczy który uległ w ostatnim czasie kasacji. Zrezygnowano z rozwoju pocisków MKV i KEI, obcięto fundusze na kolejne egzemplarze ABL i jak zostało już wspomniane, na zwiększenie liczby GBI w istniejących bazach(www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/FAE_POLICY_PAPER_Tarcza_czy_Egid_a.pdf).

Decyzja Białego Domu jest jednak przez świat odbierana, jak wspomniano, głównie w kategoriach politycznych. Czy jako taka jest ona korzystna dla USA ? Gdy przeszło dwadzieścia lat temu Związek Radziecki usiłował wymóc na prezydencie R. Reaganiu powiązanie kwestii rezygnacji z SDI z negocjacjami INF i START, ten zaryzykował zerwanie rozmów, nie godząc się na ustępstwa. Jak pamiętamy, obydwie porozumienia zostały podpisane. Świat się zmienił, ale czy

¹ Mówiąc o pociskach średniego zasięgu w Polsce często wymieniany jest przedział określony układem INF tj. 500-5500 km, Amerykanie natomiast dzielą go na trzy części: pociski o zasięgu do 1000 km to Short Range Ballistic Missile, o zasięgu do 3000 km to Medium Range Ballistic Missile, natomiast pociski o zasięgu do 5500 km to Intermediate Range Ballistic Missile. Rakiety o zasięgu powyżej 5500 km to Intercontinental Ballistic Missile.

dzisiaj tego rodzaju decyzja nie zostanie odebrana w Rosji jako oznaka słabości USA? Chcąc zrezygnować z realizacji umów z Polską i Czechami, prezydent Obama miał co najmniej kilka opcji do wyboru, łącznie ze swego rodzaju *gentleman's agreement* polegającym na nierealizowaniu projektu, bez (przynajmniej chwilowo) oficjalnej jego kasacji. Amerykanie wybrali jednak najbardziej stanowczą drogę. Napływające z Rosji po decyzji USA ws. „tarczy” sprzeczne sygnały, np. dotyczące Iskanderów, mogą świadczyć o chęci dalszego „dogadywania się”.

Co najmniej kilka decyzji G. Busha dotyczących polityki zagranicznej należałoby nazwać błędnymi. Jednak wycofanie się z raz podjętej, chociaż błędnej, decyzji nie jest (albo rzadko jest) sposobem na rozwiązanie problemu. Prezydentowi Obamie nie uda się zbudować własnej polityki wyłącznie w oparciu o negację działań swojego poprzednika. Pozostaje mieć nadzieję, że prezydent Stanów Zjednoczonych doskonale zdaje sobie z tego sprawę.

Wnioski dla Polski

Dla Polski decyzja Amerykanów z pewnością oznacza koniec marzeń o specjalnych relacjach RP z USA w dziedzinie bezpieczeństwa. Niestety, część krajów europejskich (zaklasyfikowanych swego czasu przez D. Rumsfelda i G. W. Busha jako „Stara Europa”) może dopatrywać się dzisiaj swego rodzaju „lekcji pokory” dla Polski. Zapewne podobnie odbiera to także Rosja. Nie tracimy nic z wojskowego punktu widzenia, a gdyby do Polski trafić miały kolejne wersje SM-3 (co jest jednak kwestią odległej i mocno niepewnej przyszłości), to paradoksalnie moglibyśmy nawet zyskać – stanowiłyby one realną ochronę również i polskiej przestrzeni powietrznej.

Z pewnością Polska poniosła jednak znaczny uszczerbek na swym prestiżu. Należy jednak dodać, iż w dużej mierze na własne życzenie – sami nadaliśmy „tarczy” taką rangę, nieproporcjonalną do tej, jaką do projektu przykładali Amerykanie. Nie jest to jeszcze żaden początek procesu „finlandyzacji” Polski, jak chcieliby to widzieć niektórzy komentatorzy, podobnie jak nie jest to też jednak realizacja geopolitycznych wizji Geорга Friedmana z jego ostatniej książki „Następnych 100 lat”.

* * *

Rafał Ciastoń – pracownik administracji rządowej, ekspert Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, członek Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*. Absolwent stosunków międzynarodowych UJ i podyplomowego Studium Bezpieczeństwa Narodowego na UW.

Tezy przedstawiane w serii „POLICY PAPERS” Fundacji *Amicus Europae* odzwierciedlają wyłącznie poglądy ich autorów.

Nadrzędną misją Fundacji **AMICUS EUROPÆ** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

FUNDACJA AMICUS EUROPÆ

**Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,
TEL. +48 22 622 66 33, FAX +48 22 629 48 16
www.kwasniewskialeksander.pl
e-mail: fundacja@fae.pl**